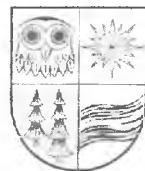


ECHO PUSZCZYKOWA



INFORMATOR RADY I ZARZĄDU MIASTA

SIERPIEŃ 2001 R.

NR 8 (115)

ISSN 1231-8493

Komunikat

Pierwszy Urząd Skarbowy w Poznaniu przypomniał o obowiązkach związanych z rozpoczęciem ewidencjonowania obrotów i kwot podatku należnego przy pomocy kas rejestrujących.

Podatnicy, którzy w 2000 roku przeoczyli kwotę 40.000 zł obrotu ze sprzedaży towarów i świadczenia usług, w tym również w zakresie handlu i gastronomii, na rzecz osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej oraz osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą w formie indywidualnych gospodarstw rolnych, są zobowiązani do prowadzenia ewidencji obrotu i kwot podatku należnego przy zastosowaniu kas rejestrujących zgodnie z § 1, pkt 1 i 3 rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 22 grudnia 2000 roku w sprawie kas rejestrujących (Dz.U. nr 121, poz. 1295).

mgr Ireneusz Galuba
Naczelnik Urzędu Skarbowego

Podstawa prawna: art. 29, ust. 1 ustawy z dnia 8 stycznia 1993 roku o podatku od towarów i usług oraz o podatku akcyzowym (Dz.U. nr 11, poz. 50 ze zmianami).

Zawiadomienie Zarządu Miasta Puszczykowa

Stosownie do art. 18, ust. 2, pkt 5 i 6 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 1999 r. nr 15, poz. 139 ze zmianami) Zarząd Miasta Puszczykowa zawiadamia, że:

1. projekt zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Miasta dla obszaru położonego w Puszczykowie w rejonie skrzyżowania ul. Wysokiej z południowym odcinkiem ul. Poznańskiej - z przeznaczeniem na stację paliw wraz z prognozą skutków wpływu ustaleń planu na środowisko przyrodnicze oraz
2. projekt zmiany planu zagospodarowania przestrzennego Puszczykowa, zatwierdzonego uchwałą nr V/32/89 z 4.03.1989 r. Miejskiej Rady Narodowej w Puszczykowie dla obszaru położonego w rejonie ul. Wysokiej i cmentarza w Puszczykowie wraz z prognozą skutków wpływu ustaleń planu na środowisko przyrodnicze

będą wyłożone do publicznego wglądu w dniach od 10.09.2001 r. do 1.10.2001 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Puszczykowie przy ul. Podleśnej 4, w godzinach 8.00 - 15.00.

Zgodnie z art. 23 ustawy każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projektach planu, może wnieść protest.

Zgodnie z art. 24 ustawy każdy, którego interes prawny lub uprawnienia zostały naruszone przez ustalenia przyjęte w projektach planu, może wnieść zażalenie.

Zainteresowani mogą zgłaszać protesty i zażalenia na piśmie do Zarządu Miasta, z podaniem oznaczenia nieruchomości, w terminie nie dłuższym niż 14 dni po upływie okresu wyłożenia.

Przewodniczący Zarządu
dr inż. Janusz Napierała

Kto nie chciał publicznego szpitala w Puszczykowie?



Główny gmach
Wielospecjalistycznego
Szpitala „Puszczykowo” s.p.z.o.z.

Zgodnie z ustawą gminy powiatu poznańskiego wyraziły swoje opinie w sprawie Szpitala „Puszczykowo”. Sześć gmin, w tym Luboń, Mosina, Puszczykowo i Stęszew, było przeciw likwidacji szpitala publicznego w Puszczykowie, sześć gmin za jego likwidacją, a pięć gmin nie wyraziło swojej opinii.

Przeciw likwidacji publicznego szpitala w Puszczykowie była także Rada Sejmiku Województwa Wielkopolskiego, która 19 głosami „przeciw”, przy 12 „za” i 6 „wstrzymujących się” odrzuciła uchwałę Zarządu Województwa, popierającą zamysł Powiatu.

A jak głosowała Rada Powiatu Poznańskiego...?

Wynik głosowania: 21 głosów przeciw prywatyzacji, 29 głosów za likwidacją szpitala publicznego.

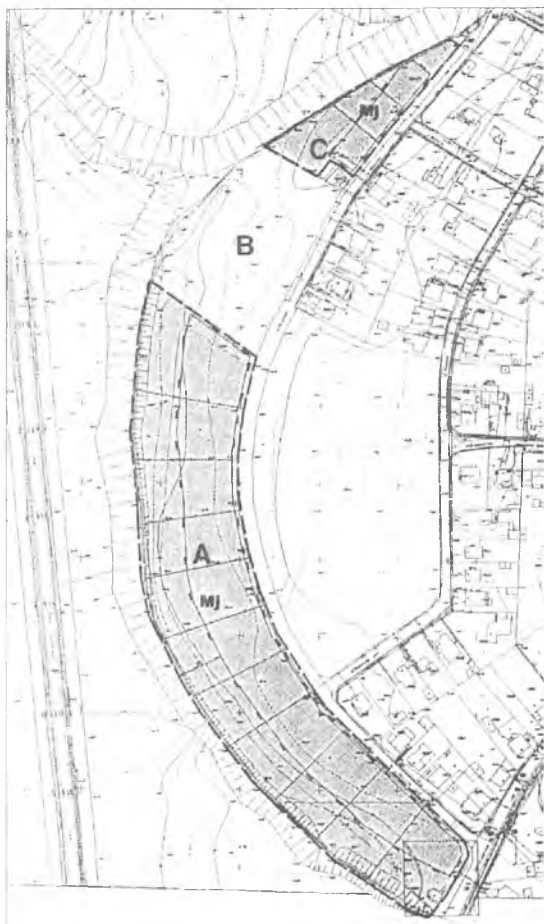
Pomoc dla powodźian z Korzennej - patrz str. 3

W numerze:		Ceremonia „Królowin”	4	Gdzie głosujemy?	7
Łożysko Szpitala „Puszczykowo”	2	Francuzi w Puszczykowie	5	Nowi dyrektorzy gimnazjów	8
Uchwały Rady	2	Warta i Odra do morza	6	Wspomnienia o Puszczykowie	9

Na kolejnej sesji, która odbyła się w dniu 30 lipca, Rada Miasta podjęła trzy uchwały, zajęła się sprawą pomocy dla Powodzian oraz wydała oświadczenie w sprawie Wielospecjalistycznego Szpitala „Puszczykowo”. Uchwały dotyczyły zmiany planu zagospodarowania przestrzennego, finansowania kanalizacji oraz dotacji na półkolonie.

Plan zagospodarowania Miasta

Rada Miasta uchwaliła (uchwała nr 209/01/III) zmianę miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego fragmentu Miasta, uchwalonego przez Miejską Radę Narodową w Puszczykowie w dniu 4 marca 1989 roku a obejmującego teren położony przy ul. Mazurskiej i ul. Pomorskiej (strefa A i C). Celem zmiany planu było wyznaczenie nowych funkcji dla przedmiotowych terenów z zachowaniem interesów publicznych i lokalnych. Natomiast przedmiotem zmiany planu była zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna oraz zasady obsługi w zakresie infrastruktury technicznej i warunki wynikające z właściwości oraz ochrony środowiska.

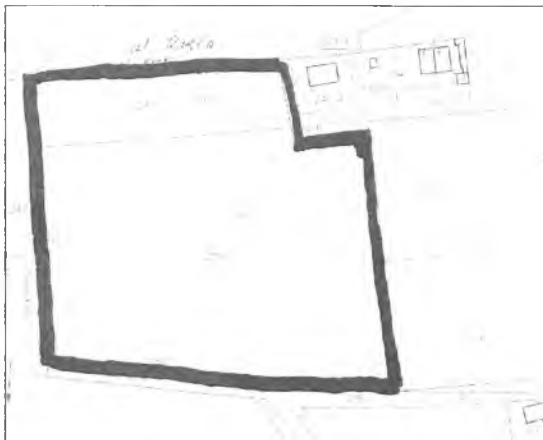


Szczegółowe zapisy dla terenu zabudowy mieszkaniowej (Mj) zawiera tekst uchwały, z którą zainteresowani mogą się zapoznać w Urzędzie Miejskim w Puszczykowie.

Pieniądze na kanalizację

Inwestycje komunalne, a szczególnie kanalizacja, wymagają pozyskiwania środków finansowych na ich realizację. Część z nich pochodzi z corocznych dochodów budżetu Miasta oraz z wpłat Mieszkańców i właścicieli nieruchomości na terenie Puszczykowa, a część z pożyczek z Narodowego i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska oraz ze sprzedaży nieruchomości komunalnych.

Rada Miasta, mając na uwadze przede wszystkim umożliwienie kontynuacji budowy kanalizacji Puszczykowa, wyraziła zgodę na sprzedaż w drodze przetargu działek o łącznej powierzchni 11.406 m², położonych na Starym Puszczykowie przy ul. Sobieskiego.



Dotacja na półkolonie

Miejski Ośrodek Kultury wraz z Dyrekcjami szkół podstawowych i gimnazjów zorganizował, wzorem lat ubiegłych, dwutygodniowe półkolonie dla dzieci z terenu Puszczykowa. Obszernej relację z przebiegu tego wypoczynku zamieściliśmy w poprzednim „Echu Puszczykowa” (nr 7, s. 13). Pokrycie kosztów uczestnictwa w dziesięciodniowych letnich wakacjach wymagało zmiany w budżecie Miasta. Polegała ona na zmniejszeniu o 10.000 zł rezerwy budżetowej i przeznaczenie tej sumy dla Ośrodka Kultury. Rada Miasta zaakceptowała tę zmianę uchwałą nr 211/01/III.

W związku z tragiczną powodzią w naszym kraju oraz z zapowiedzią Zarządu Powiatu Poznańskiego o likwidacji publicznego szpitala w Puszczykowie Rada Miasta Puszczykowa poszerzyła porządek obrad o te dwa problemy.

Pomoc dla powodzian - str. 3

Oświadczenie Rady w sprawie Szpitala

Działania Rady Miasta Puszczykowa zawsze zmierzały do tego, aby Wielospecjalistyczny Szpital „Puszczykowo” pozostał własnością publiczną. Początkowo tę samą opinię reprezentowała Rada Powiatu Poznańskiego, która także zabiegała o przekazanie na własność Powiatu Poznańskiego dawnego szpitala kolejowego w Puszczykowie. Od pewnego jednak czasu Zarząd Powiatu dążył do przekazania szpitala wraz z całym majątkiem inwestorowi strategicznemu.

Rada Miasta Puszczykowa jednoznacznie opowiada się za pozostawieniem gruntów, budynków i wyposażenia Szpitala jako własności publicznej, której zarządcą jest Powiat Poznański. Natomiast dopuszcza możliwość „prywatnego” zarządzania, kierowania poszczególnymi oddziałami szpitala na podobnej zasadzie, na jakiej funkcjonuje Przychodnia Zdrowia „SALUS” w Puszczykowie. Jest ona prowadzona przez prywatną spółkę, ale budynek stanowi własność Miasta.

Rada Miasta, zdając sobie sprawę z tego, że Wielospecjalistyczny Szpital „Puszczykowo” może być zlikwidowany jako publiczny zakład opieki zdrowotnej, jeszcze raz zaapelowała do Radnych Powiatu Poznańskiego, a zwłaszcza do Radnych po-

chodzących z terenu Puszczykowa, o zachowanie szpitala w formie publicznej placówki zdrowia, wydając w dniu 30 lipca 2001 roku oświadczenie w sprawie Wielospecjalistycznego Szpitala „Puszczykowo” o następującej treści:

Rada Miasta Puszczykowa stojąc na stanowisku, że w aktualnym stanie prawnym tylko szpital publiczny może zapewnić Mieszkańcom Puszczykowa i Powiatu Poznańskiego pełen dostęp do korzystania z bezpłatnych świadczeń leczniczych, deklaruje gotowość udzielenia Szpitalowi „Puszczykowo” pomocy materialnej pod warunkiem, że pozostanie on w formie zakładu publicznego.

Przewodniczący Rady Miasta Puszczykowa
Ludwik Madej

✿ Z ŻYCIA MIASTA ✿ Z ŻYCIA MIASTA ✿ Z ŻYCIA MIASTA ✿

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Puszczykowie

czynny jest:

poniedziałek 8.00 - 16.00

wtorek - piątek 7.30 - 15.30

Adres pocztowy: 62-040 Puszczykowo, ul. Wysoka 1

Tel/fax: 8-194-580

Kierownik MOPS: Karol Majewski,

tel. komórkowy: 0601-876-800

Przy Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej działają:

Pracownia Psychologiczno-Terapeutyczna

Psycholog, pani Maria Bobrowska, przyjmuje w siedzibie

Ośrodka:

wtorek 15.00 - 17.00

piątek 12.00 - 14.00

Logopeda, pani Jadwiga Bałazy, pełni dyżur w siedzibie

Ośrodka

wtorek 16.00 - 17.00

Punkt Informacyjny dla Ofiar Przemocy w Rodzinie

Radca prawny, pani Ewa Janiec-Laskowska, przyjmuje w siedzibie Ośrodka

czwartek 9.00 - 11.00

Punkt Konsultacyjny ds. Uzależnień

mieści się w budynku Przychodni Zdrowia SALUS w Puszczykowie, ul. Poznańska 36.

Psycholog, pani Ewa Mateczak-Domagala, przyjmuje:

środa 16.00 - 19.00 (tel. 8-194-706)

Psycholog, pani Danuta Bułka, przyjmuje:

czwartek 16.00 - 19.00 (tel. 8-194-706)

W inne dni tygodnia (oprócz sobót i świąt) udzielane są informacje pod numerem telefonu: 8-194-648.

Jak zbieramy makulaturę?

W wielu punktach Miasta ustawione są dodatkowe pojemniki na makulaturę, ponieważ od lipca nie prowadzi się zbiórki w dotychczasowym systemie (w przedostatnią i ostatnią sobotę miesiąca).

Ponadto w bazie „Eko-Rondo” przy ul. Nadwarciańskiej 11 znajduje się duży kontener na materiały papierowe, do którego można dowieźć każdą ilość surowca we własnym zakresie.

Pomoc dla Powodźian

Kłęska powodzi, która nawiedziła w tym roku nasz kraj, budzi odruch pomocy nie tylko poszczególnych ludzi, ale także władz samorządowych. Rada Miasta Puszczykowa jednoznacznie zaakceptowała pomysł kierowania wszelkiej pomocy z naszego terenu dla konkretnej miejscowości lub gminy. Wybór gminy Korzenna koło Nowego Sącza, zasugerowanej wcześniej przez o. Franciszka Oracza, duszpasterza w kościele św. Józefa w Puszczykowie, został zaakceptowany przez Radnych, którzy wyrazili także wolę przeznaczenia z budżetu Miasta jakiejś sumy pieniędzy na potrzeby komunalne gminy Korzenna lub dla desygnowanych osób z tego terenu.

Pomoc kierowaną do konkretnych ludzi przetestowaliśmy już w 1997 roku, gdy Puszczykowo pospieszyło z pomocą dla Powodźian z gminy Lubsza koło Opola. Ówczesne doświadczenia wykorzystaliśmy obecnie organizując zbiórke artykułów żywnościowych i środków czystości w sklepach na terenie miasta. Poza tym zbieraliśmy tylko rzeczy nowe, nieużywane (sprzęt gospodarczy, domowy, odzież).

Rada Miasta zobowiązała Zarząd do założenia specjalnego konta w Gospodarczym Banku Spółdzielczym w Puszczykowie, na które można wpłacać pieniądze na pomoc dla gminy Korzenna.

Poniżej podajemy numery kont w bankach, które realizują pomoc finansową dla Powodźian:

Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Mosinie

nr 90480007-6028-380-1/10;

„Caritas” Parafii św. Józefa w Puszczykowie

nr 90480007-7751-27006-1 w GBS Puszczykowo



Gmina Korzenna jest gminą typowo rolniczą, liczącą ok. 13 tysięcy mieszkańców o bardzo niskich dochodach i wysokim bezrobociu. Korzenna obejmuje 16 sołectw. W czasie lipcowej powodzi woda zalała około 250 budynków mieszkalnych, w których ok. 300 rodzin poniosło ogromne straty. Zupełnemu zniszczeniu uległy cztery budynki mieszkalne i trzy zabudowania gospodarcze. Całkowicie zalana została szkoła podstawowa

w Wojnarowej, a dwie szkoły w innych miejscowościach częściowo uległy zatopieniu. Bardzo zniszczone są drogi dojazdowe, mosty, mostki i kładki. Odbudowa ich wymagać będzie wielkich nakładów inwestycyjnych.

„W tej sytuacji każda pomoc będzie dla Gminy bardzo pomocna, bowiem Gmina bez pomocy zewnętrznej nie jest w stanie naprawić zniszczeń poczynionych przez kataklizm. Z góry bardzo dziękujemy za zainteresowanie, troskę i za każdą ewentualną pomoc” - napisał Wójt Korzennej, pan Jan Budnik, w dniu 3 sierpnia w liście do Zarządu Miasta Puszczykowa.

Numerzy kont:

Urząd Gminy w Korzennej
33-322 Korzenna

„Odbudowa Szkoły Podstawowej w Wojnarowej”
BS Korzenna nr 88010003-71-3600-1/6

oraz

Bank Spółdzielczy w Korzennej
nr 88010003-3600-1/1
„Pomoc dla Powodzian”



Szkoła podstawowa w Wojnarowej po powodzi



Zniszczony dom mieszkalny w Korzennej



Zniszczona droga dojazdowa do wsi

Co dotychczas zebraliśmy dla powodzian z Korzennej?

Na apel o pomoc materialną dla poszkodowanych przez powódź odpowiedzieli nie tylko Puszczykowianie. Do akcji włączyli się też mieszkańcy Mosiny, Wirów i parafii Żabikowo.

Zbrano:
7 ton paszy
1300 l wody mineralnej,
ponad 500 kg żywności sypkiej (kaszy, mąki, cukru itp.)
170 szt. konserw mięsnych,
80 l. oleju jadalnego,
50 l. soków,
15 l. mleka w kartonikach,
6 worków papieru toaletowego,
243 kg proszków do prania,
102 l. środków czystościowych,
3 lodówko-zamrażarki,
7 kuchenek,
3 pralki automatyczne,
2 wieże stereo.



Prócz tego kocy, bieliznę pościelową, śpiwory, odzież -- w sumie ok. 100 worków.

Dnia 9 sierpnia pasaż, sprzęt AGD oraz większość żywności i środków czystościowych wyjechała do Korzennej. Samochodu nieodpłatnie użył Mieszkaniec Puszczykowa.



Zaladunek darów dla powodzian

Ceremonia „Królewin”



K. Rembowski z Małżonką

Dnia 15 sierpnia 2001 roku, w święto Wniebowzięcia NMP i jednocześnie w święto Wojska Polskiego, na mosińskim Rynku odbyła się ceremonia „Królewin” (intronizacji) - uroczystość Mosińsko-Puszczykowskiego Kurkowego Bractwa Strzeleckiego. Poprzednio informowaliśmy już, że w samo południe dnia 15 maja br. na brackiej strzelnicy w Ludwikowie odbył się turniej królewski. Wśród sióstr i braci najcenniejszym okiem wykazał się nasz brat Krzysztof Rembowski. W wyniku szlachetnej

rywalizacji za zwycięstwo w turnieju został ogłoszony **Królem Kurkowym AD 2001/2002 Mośińsko-Puszczykowskiego Kurkowego Bractwa Strzeleckiego im. dra Tadeusza Jakubiaka**. Prezes Bractwa, uroczystie przekazując nowemu królowi tradycyjny symbol władzy królewskiej, jakim jest łańcuch królewski, powiedział:

„Kroło Krzysztosie, przekazuję Ci ten łańcuch królewski, symbol władzy. Noś go godnie dla dobra Bractwa w naszych miastach, Mośinie i Puszczykowie, jak i całego kraju. Nadaje Ci przydomek „Zwycięzcu””.

Król Życzliwy złożył następujące słubowanie:
„Słubuję wobec zgromadzonych tu Sióstr i Braci, Gości, Mieszkańców Mośiny i Puszczykowa wiernie dochować tradycji bractwa kurkowego i służyć z całych sił świętości Ojczyzny. Tak mi dopomóż Bóg”.

Król wznosił toast za pomysłność Rzeczypospolitej oraz za mieszkańców Mośiny i Puszczykowa. Na cześć Króla została oddana armatnią salwa honorowa. Uroczystość obserwowali licznie przybyli mieszkańcy miast i przedstawiciele władz samorządowych.

W południe odbył się drużynowy turniej strzelecki z okazji dnia Wojska Polskiego. Pierwsze miejsce i puchar przechodził Burmistrz Mośiny zdobyła drużyna wędkarzy PZW Mośina przed drużyną 31 Batalionu Radiotechnicznego z Babek.

W turnieju strzeleckim o nagrodę Dowódcy Jednostki Wojskowej 2748 zwyciężcą została drużyna z Nadleśnictwa Konstantynowo.

W prestiżowym strzelaniu o tytuł Króla Żniwnego - tytuł ten zdobył po raz drugi brat Wojciech Maciejewski. Andrzej Aumiller, poseł na Sejm RP, ufundował tarcze i puchary. Przychody z tarczy zostaną przekazane na cele charytatywne. Zwycięzcą drugiej tarczy charytatywnej został brat Stanisław Maciejewski. W zawodach strzeleckich z wiatrówki wśród pań zwyciężyła Justyna Dymarska z Puszczykowa.

Zawody strzeleckie, mimo upalnej pogody, odbyły się przy dużej frekwencji mieszkańców okolicznych miejscowości. Dobra i sprawna organizacja uroczystości pozwoliła zakończyć festiwalnie turniejów już o godz. 17.00.

Stanisław Rembowski

foto: Barbara Matuszak

Pogodne wspomnienia

Wreszcie chwila wytchnienia - kilkudniowy urlop. Wyjazd z ulubionego wiejskiego zakątku. Nadzieja na bez troski wypoczynek, piękna pogoda, jezioro, grzyby. Nic z tego. Figa! Deszcz śpią od samego rana - typowa trzydniówka. Pozostaje wspominać upalne dni.

Ostatnie upalne dni spędziłam w pracy... Trzeba cofnąć się pamięcią jeszcze trochę. No tak! **Jadę z grupą polsko-francuską do Krakowa**. Jest 16 lipca i w programie pobytu francuskich Przyjaciół z Chateaugiron trzydniowa wycieczka na południe Polski. Poranny wyjazd luksusowym autobusem. Podróż trwa kilka godzin i z godziny na godzinę robi się coraz gorzej.

Przy wjeździe do Krakowa zabieramy przewodniczkę - panią Jadwigę, przykład odpowiedzialnego człowieka na odpowiednim stanowisku. Wie wszystko, co szanujący się przewodnik wiedzieć powinien: gdzie i o której być, aby nie czekać w kolejkach, jak dojechać w każde, nawet najdziwniejsze miejsce, gdzie szybko, tanio i dobrze zjeść i zna wiele, wiele ciekawych opowieści o historii i współczesności Krakowa i okolic. Jedziemy więc z panią Jadwigą w klimatyzowanym autobusie. Trzeba jednak w pewnym momencie wysiąść, a tu upał powala, buty zapadają się w gorącym asfalcie.

Wchodzimy na Planty, mijamy Barbakan, Bramę Floriańską, idziemy uliczkami Starego Miasta do kościoła Mariackiego. Sukienice na Ryńku. Wielkie wrażenie na naszych Gościach robi przepiękne, bogate, kolorowe i chłodne wnętrza kościoła Maria-

kiego. Po wyjściu słuchamy hejnału z wieży Mariackiej i pozdrawiamy machającego do nas hejnalistę.

Idziemy przez Rynek słuchając ciekawych opowieści przewodniczki. Pani Ela Kowalska przekazuje wiadomości tłumacząc wszystko na język francuski. Przechodzimy przez Sukiennice. (Uf, trochę chłodu!). Idziemy na teren Uniwersytetu Jagiellońskiego. Potem czas na swobodną wódcę po mieście. Na nocleg jedziemy kilkanaście kilometrów od Krakowa - do Alwerii. I tam, ledwo weszliśmy do hotelu, zagrzmiało, błysnęło i spadł ulewny deszcz. Taki ulewny jak teraz, kiedy piszę te słowa.

Następny poranek był pogodny i rześki. Zapowiadał się znowu piękny, gorący dzień, a w planie Wawel.

Wytchnienie od upału przynosi zwiedzanie katedry wawelskiej, komnat królewskich oraz oglądanie Dzwonu Zygmunta. Po zwiedzeniu Wawelu pan Krzysztof Sroka, który pilnuje wszystkich spraw organizacyjnych podczas tej podróży, zarządza obiad dla całej grupy, w polecanym przez panią Jadwigę barze szybkiej obsługi „Różowy Słoń”. Ledwo zdążyliśmy tam wejść, od razu lunął deszcz, ale gdy nadszedł czas, żeby pojechać do Wieliczki, deszcz ustał.

W kopalni podzielono nas na dwie grupy. Przewodnik polskiej grupy jest na co dzień pracownikiem kopalni. Całym sercem związany z nią, z jej historią i teraźniejszością. Przybliżył nam dzieje tego miejsca jak prawdziwy showman, kładąc wielki nacisk na wiarę i patriotyzm. Wspominał lekcję, zwłaszcza dla młodzieży. Wszyscy z zapartym tehem słuchamy jego opowieści, dyktarek i własnych wierszy. W kopalni nie tylko obejrzelśmy cuda natury i ludzkich rąk, ale wysłuchaliśmy również koncertu kopalnianej orkiestry detej i dowiedzieliśmy się, że w przepięknej kaplicy św. Kingi odbywają się oficjalne imprezy, a nawet słuhy (pod rozkaz przyszłym nowożeńcom!).

Druga grupa szła z przewodnikiem francuskojęzycznym. Był to człowiek podobnego pokroju, co idący z polską grupą. Nasi Goście byli zachwyceni nie tylko miejscem, orkiestrą detej, która grała na ich cześć melodie francuskie, ale również niepowtarzalną osobowością przewodnika. Dużo wrażeń, o których można porozmawiać w deszczowy wieczór w hotelu.



Po odstąpieniu drogowskatki do Chateaugiron

Trzeciego dnia naszej wycieczki od samego rana kropi deszcz - jak ten, który widzę dziś za oknem.

Opuszczamy już hotel i jedziemy do Ojcowskiego Parku Narodowego. Najpierw zwiedzamy Grotę Nietoperzową. Znowu przewodnik-pasjonat. Są tu kości prehistorycznych zwierząt (niedźwiedzi), nietoperze i opowieści o kręconych tu scenach z „Ogniem i mieczem”. To tutaj swoją filmową tajną siedzibę miała Horyna - przyjaciółka Bohuna.

Z grotty pojechaliliśmy do Ojcowa. Obejrzeliliśmy zamek na Piaskowej Skale i Maczuga Herkulesa. Na całej trasie przepiękne krajobrazy Ojcowskiego Parku Narodowego. Jeszcze obiad w przytulnej restauracji i czas wracać do domu. Punktualnie. Według planu. Przy pięknej pogodzie. Wszyscy są zmęczeni, ale bardzo zadowoleni.

Francuzi rozpylają się w zachwytach i podziękowaniach. Jak to miło, gdy wszyscy są zadowoleni. Jako organizator muszę podkreślić, iż cała grupa była bardzo zdyscyplinowana. Też dziękuję.

Następnego dnia nasi francuscy Goście pojechali zwiedzać Poznań. I wiecie co? Naszym renesansowym Ratuszem, Farą i Starym Ryńkiem byli równie oczarowani jak Krakowem. Europejskie miasto.

Po południu, przy pięknej, słonecznej pogodzie atrakcje z ostatniej chwili. Dzięki staraniom Państwa Samarzewskich nastąpiło uroczyste odsłonięcie drogowskazu, pokazującego odległość z Puszczykowa do Chateaugiron. Zainteresowani mogą sprawdzić na skwerku przy zbiegu ulic Dworcowej i Kasprowicza.



Stąd przenieśliśmy się do stadniny koni na Nivce. Tutaj odbyło się pożegnalne spotkanie przy ognisku, z jazdą bryczką po okolicy oraz próbami jazdy konnej. Przy ognisku panowała przyjacielska i serdeczna atmosfera. Wspólnie śpiewaliśmy, piekliśmy kiełbaski, piliśmy piwo. W takich sytuacjach dzień zdaje się być zbyt krótki.

Dziękujemy Gospodyni stadniny - pani Ewie Kulikowskiej za pomoc w miłym spędzeniu ostatniego wspólnego wieczoru z naszymi Przyjaciółmi.

Piątkowy słoneczny poranek. Czas rozstania. Czas wracać do Francji. Tłumnie żegnamy odjeżdżający autobus.

Przez cały czas pobytu Francuzów dopisywały humory, pogodny nastrój i słoneczna pogoda. Może i teraz, w sierpniu, się rozpogodzi? O! Jakby zaczęło się przejaśniać! Tego Państwu i sobie życzę.

Stowarzyszenie Puszczykowo-Chateaugiron
Zofia Niedzielska

Łowięń, w sierpniu 2001 roku

Wartą i Odrą do morza



*Elżbieta i Robert
w strojach pływackich*

Dwoje Puszczykowiek: pani Elżbieta Krzyżaniak i pan Robert Sokół przepłynęli wodami Warty i Odry ok. 480.000 m zanim z Puszczykowa dotarli na otwarte Morze Bałtyckie. Zasada swego wyczynu sportowego była prosta: jedna osoba zawsze musiała być w wodzie i płynąć z prądem rzeki. W tym czasie partner wyprawy wypoczywał na łodzi pilotowanej przez doświadczonego żeglarza.

Ze wspomnień pani Elżbiety wynika, że dla bohaterki tej wyprawy najgorsza

była pierwsza ciemna noc, rozświetlana tylko błyskawicami goniącej ją burzy. W takiej scenarii wyobrażania pani Elżbiety działała ze spotęgowaną siłą i wydawało się jej, że każdy przedmiot jest ogromnym straszylem, brzegi rzeki, na które często wpadała, urastały do wielkości grzbietu wieloryba, a kij do rągi aligatora.

Wspólna, niemal tragiczna, przygoda przeżyli sportowcy na Odrze. Gdy patrol policji niemieckiej sprawdził dokumenty i zezwolenia, załoga łodzi, po utknięciu statku na mieliźnie, wysłała sobie na małe piwko i prawie cztery godziny nie było widać łodzi na rzece. Pan Robert, który w tym czasie płynął, nie mógł ani wyjść na brzeg, szczególnie po stronie niemieckiej, ani nie mógł ryzykować płynięcia w samotności, bez pilotażu łodzi, gdyż w razie kontroli uznany by był za przemytnika lub uciekiniera ... Po długim czasie, który dla pana Roberta trwał niemal wieczność, zepchnięto łódkę z mieliżny i wszystko dobrze się skończyło.

Dla niesympatycznych wspomnień z tej wyprawy należały z pewnością chęci ratowania na siłę topiącej się osoby przez ludzi nieświadomych sytuacji, a z dobrego serca rwących się do niesienia pomocy. Podobnie uczyniła policja, która przyjechała na sygnale oraz straż pożarna, nie mogąca uwierzyć, że płynący ludzie nie potrzebują ratunku.

Po polskiej stronie ani policja, ani prawie nikt ze spotkanych ludzi nie wiedzieli o tej wyprawie, która przecież oficjalnie była, zgłaszana we właściwych urzędach, natomiast policja niemiecka doskonale orientowała się o co chodzi, jaki jest cel tego wyczynu.

Przed tą niecodzienną wyprawą pani Elżbieta i pan Robert wiele trenowali, aby przygotować się na wszelkie ewentualności. Przygotowywali się także w zakresie żywienia i w miarę higienicznego życia. Dietę na czas spływu opracowali im specjaliści z AWF w Poznaniu: dla pani Elżbiety - 4.800 kalorii, a dla pana Roberta - 6.000 kalorii dziennie. Sanitariat na łodzi przypominał raczej pomieszczenie dla liliputów, a kąpiel pod prysznicem z wodą rzeczną ogrzewaną przez silnik spalinowy łodzi odbywała się na skraju pomostu pod gołym niebem. Średnia prędkość płynięcia - 6 km na godzinę.

Uczestnicy wyprawy, cali i zdrowi, byli Gośćmi Zarządu Miasta w dniu 13 sierpnia br.



Bukiet kwiatów był wyrazem uznania dla wytrwałości i rozstawiania imienia Puszczykowa jako miasta przyjaznego sportowcom i ludziom śmiałym.

Plany na przyszłość?

W następnym roku w podobnej konwencji płynąć Wisłą do morza (1000 km), a pod koniec września tego roku przejść z Puszczykowa nad morze w ciągu 3 dni (ok. 300 km).

A co na co dzień? Pani Elżbieta i pan Robert prowadzą w IMPULSIE normalną działalność: aerobik, sekcję tańca, siłownię, ścianę do wspinaczki.

K.E.

O B W I E S Z C Z E N I E

BURMISTRZA MIASTA PUSZCZYKOWA

Na podstawie art.32, ust. 1 ustawy ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 12.04.2001 r. (DzU nr 46, poz. 499 z 2001 r.) oraz uchwał Rady Miasta Puszczykowa nr 135/2000/III z dnia 21.08.2000 r i nr 208/01/III z dnia 02.07.2001 r. podaję do wiadomości informację o **granicach i numerach obwodów głosowania oraz siedzibach obwodowych komisji wyborczych** utworzonych dla przeprowadzenia wyborów do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 23.09.2001 r.

Numer obwodu	Granice obwodu: Ulice	Siedziba Obwodowej Komisji Wyborczej
1	Akacyjowa, Chrobrego od nr 1-27 i 2-22, Cienista, Działkowa, Jasna, Jodłowa, Klonowa, Kościelna, Kwiatowa, Księdza Posadzego, Lipowa, Łąkowa, Magazynowa, Miodowa, Nowa, Ogrodowa, Owocowa, Podlesna, Powstańców Wlkp., Poznańska, Prof. Dąbskiej, Robocza, Różana, Rządowa, Słoneczna, Sosnowa, Strazacka, Wąska, Wczasowa, Wierzbowa, Wiosenna, Wodziechki, Zielona, Źródłana	Szkoła Podstawowa nr 1 ul. Wysoka 1 tel. 8-133-461
2	Boczna, Brata Józefa Zapłaty, Bukowa, Chabrowa, Cicha, Czarnieckiego, Dębowa, Gliniana, Gołębia, Grzybowa, Jałowcowa, Jarosławska, Jaworowa, Klasztorna, Krańcowa, Kręta, Krótka, Krzywa, Makowa, Morenowa, Na Skarpie, Podgórna, Polna, Przecznicza, Przy Murze, Pszeniczna, Rolna, Sobieskiego, Stroma, Studzienna, Uroczą, Wrzowska, Wysoka, Zalesie, Zwirowa, Żytunia	Szkoła Podstawowa nr 1 ul. Wysoka 1 tel. 8-133-461
3	Andersonów, Bałtycka, Brzozowa, Chrobrego od nr 29-47 i od nr 24-62, Czarna, Dworcowa od nr 18-76a i od nr 31-101, Gajowa, Graniczna, Grunwaldzka, Gwarna, Jackowskiego, Kasprowicza, Kasztanowa, Kopernika od nr 2-74 i od nr 1-75, Kosińskiego, Kościuszki, Langego, Leśna, Libelta, Łukaszewicza, Marcinkowskiego, Matejki, Mazurska, Moniuszki, Odesk, Parkowa, Piaskowa, Piesza, Pomorska, Przyszkołna, Pułaskiego, Prusa, Reja, Solskiego, Świerkowa, Wawrzyniaka, Wiazowa, Wspólna, Wydmowa, Wyspiańskiego, Zacisze, Zaulek, Żupańskiego	Szkoła Podstawowa nr 2 ul. Kasprowicza 1 tel. 8-133-371
4	Bema, Berwińskiego, Dąbrowskiego, Dworcowa od nr 1-25 i od nr 2-16, Fiedlera, Fiołkowa, Grochowa, Jaskółca, Jastrzębia, Kochanowskiego, Konopnickiej, Kosynierów Mił., Kraszewskiego, Mickiewicza, Nadwarciańska, Narcyzowa, Niepodległości, Niezłomnych, Niewka Stara, Nizinna, Norwida, Nowe Osiedle, Nowowiejskiego, Radosna, Ratajskiego, Reymonta, Słowackiego, Słowicza, Sokoła, Spokojna, Śląska, Środkowa, Tulipanowa, 3 Maja	Szkoła Podstawowa nr 2 ul. Kasprowicza 1 tel. 8-133-371
5	Szpital „Puszczykowo” – (obwód tylko dla pacjentów szpitala)	Szpital „Puszczykowo” ul. Kraszewskiego 11 tel. 8-133-252

Lokale wyborcze otwarte będą w dniu 23.09.2001 r. bez przerwy w godzinach od 6.00 do 20.00.

Spisy wyborców będą wyłożone do publicznego wglądu w siedzibie Urzędu Miejskiego w dniach od 10.08.01 do 21.08.01. w godzinach pracy Urzędu.

Lokale wyborcze dostosowane są dla potrzeb wyborców niepełnosprawnych.

BURMISTRZ MIASTA PUSZCZYKOWA

(–) dr inż. Janusz Napierała

Nowi dyrektorzy gimnazjów

W sierpniu bieżącego roku mijają terminy zatrudnienia na stanowiskach dyrektorów obu gimnazjów w Puszczykowie. W związku z tym Zarząd Miasta ogłosił konkurs na dyrektora Gimnazjum nr 1 i dyrektora Gimnazjum nr 2 w Puszczykowie. Do dnia 21 maja wpłynęły dwie oferty. Jedna oferta nie spełniała warunków konkursu.

W wyniku postępowania konkursowego Komisja zakwalifikowała pana mgra **Tomasza Żaka**, a Zarząd Miasta powierzył mu stanowisko Dyrektora Gimnazjum nr 1 w Puszczykowie na okres od 1 września 2001 do 31 sierpnia 2006 r.

Pan **mgr Tomasz Żak** urodził się 6 lipca 1963 roku w Kościanie. Tutaj ukończył liceum ogólnokształcące a następnie studiował historię na UAM w Poznaniu. Pracę zawodową rozpoczął w Szkole Podstawowej nr 1 w Mosinie. Przez ostatnie cztery lata (1989-2001) pełnił funkcję Zastępcy Dyrektora szkoły. Zainteresowania: turystyka rowerowa, kajakarstwo, szachy.



Zarząd Miasta, ze względu na niewyłonienie kandydata w drodze konkursu, ponownie powierzył stanowisko Dyrektora Gimnazjum nr 2 w Puszczykowie pani mgr **Irenie Borowskiej** na okres jednego roku.

Pani **mgr Maria Irena Borowska** ukończyła Politechnikę Poznańską w 1982 r. W tym samym roku podjęła pracę w Szkole Podstawowej nr 1 w Puszczykowie. Od 1985 r. pracowała w Szkole Podstawowej nr 2 w Puszczykowie. W związku z reformą szkolnictwa w Polsce w roku 1999 powierzono pani Marii Borowskiej stanowisko dyrektora Gimnazjum nr 2 w Puszczykowie.



Gimnazja w liczbach

Gimnazjum nr 1 w Puszczykowie liczy 6 oddziałów, po dwa na każdym poziomie (I, II i III klasa) i 189 uczniów.

Gimnazjum nr 2 w Puszczykowie liczy 10 oddziałów (3 pierwsze klasy, 4 klasy drugie i 3 klasy trzecie), do których uczęszcza 273 uczniów.

Klub Szachistów

Zapraszamy wszystkich chętnych, „małych” i „DUŻYCH”, na kółko szachowe, które rozpocznie swoją działalność w dniu 6 września 2001 roku o godz. 16.00 w Szkole Podstawowej nr 1 w Puszczykowie.

Kiedy rozpoczęcie nowego roku szkolnego?

Szkoła Podstawowa nr 1 w Puszczykowie (od „zerówek” do klas szóstych) oraz **Gimnazjum nr 1 w Puszczykowie** rozpoczynają rok szkolny 2001/2002 w dniu **3 września 2001 r.** o godzinie 9.00.

Szkoła Podstawowa nr 2 i Gimnazjum nr 2 w Puszczykowie serdecznie zapraszają Uczniów i Rodziców na rozpoczęcie roku szkolnego 2001/2002, które odbędzie się **3 września 2001 r.** w następujących godzinach:

Szkoła Podstawowa nr 2 - godz. 8.00
Gimnazjum nr 2 - godz. 9.00

Szkolny kurs autobusu

Od dnia 3 września autobus „Eko-Rondo”, odjeżdżający z Dębca o godz. 7.00, wznowia kursowanie wydłużoną „szkolną” trasą. Z Puszczykówka ul. Dworcową będzie dojeżdżał do ulic: Jarosławskiej, Czarnieckiego i Sobieskiego, a następnie ul. Studzienną do szkół puszczykowskich i dalej na Niwkę.

Książka na każdą pogodę

Miejska Biblioteka Publiczna przy ul. Wysokiej (obok Szkoły Podstawowej nr 1) czynna jest:

poniedziałek, środa, piątek 12.00 - 18.00
wtorek, czwartek 9.00 - 15.00

Filia Biblioteki, mieszcząca się w Szpitalu Puszczykowo, ul. Kraszewskiego 11 czynna jest:

poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek 8.00 - 13.00
środa 12.00 - 18.00

Rozkład jazdy autobusów

Niwka-Dębiec	Dębiec - Niwka
4.30*	5.20*
5.20	6.20
6.20*	7.00*
7.00	8.10
8.10**	9.10**
9.10	10.10
10.10**	11.15**
11.15	12.10
12.10**	13.15**
13.15	14.05
14.05**	15.05**
15.05	15.55
15.55**	16.40**
17.30**	18.15**
19.00**	19.50**
20.40**	21.30**
22.00**	22.30**

bez gwiazdek - kursuje tylko w dni robocze

* - kursuje w dni robocze i soboty

** - kursuje w dni robocze, soboty, niedziele i święta

Puszczykówko jakie zachowałem w pamięci

Puszczykówko - tę małą, bo wówczas zaledwie 10 chałup i kilkadziesiąt dusz liczącą osadę, jakże malowniczo położoną na wysokim brzegu Warty, z pobliskim pełnym uroku zakolem rzeki, ze wszystkich stron, jak okiem sięgnąć, okoloną lasami - zachowałem na zawsze w mojej pamięci takie, jakie wówczas widziałem oczami dziecka. Był to cichy i spokojny zakątek wiejski, o czystym jak lza, wolnym od kurzu, kryształowym powietrzu. Warta była czysta i przejrzysta, widzieć było można jej dno i płynące ryby.

Miałem to wielkie szczęście przeżyć tu właśnie ten najpiękniejszy okres mego życia - dzieciństwo. Tutaj spędziłem moją młodość, zasmuconą wprawdzie przez przedwczesną i nagłą śmierć ś.p. ojca, krótko po wybuchu pierwszej wojny światowej.

W Puszczykówku wypadło mi przeżyć też znaczną część życia dojrzałego z wyjątkiem 10 lat międzywojennych przeżytych w Gdyni oraz pięć lat okupacyjnych w Warszawie. Zaraz po wojnie wróciłem do Puszczykówka i dojeżdżałem do Poznania do pracy. Tutaj także spędziłem czas zasłużonego wypoczynku. Tak więc całe moje życie spędziłem w tej tak pięknej miejscowości i tym tłumaczę sobie to wielkie przywiązanie i miłość do Puszczykówka. Toteż z chwilą reaktywowania w 1973 roku, istniejącego tu w latach międzywojennych, Towarzystwa Miłośników Puszczykowa i WPN, stałem się ponownie jego członkiem i przez dwie kadencje byłem jego sekretarzem.

Wcześniej ode mnie jako miłośników Puszczykówka zaliczyć wypada ś.p. rodziców moich - Władysława i Aniełę z Wężyków Tomaszewskich, gdyż oni właśnie ten piękny zakątek wybrał na wypoczynkowe miejsce i letnisko dla całej swojej rodziny.

Właśnie w Puszczykówku nabyli w 1898 roku, w roku mojego urodzenia, ziemię od gospodarza Stanisława Morawskiego, położoną przy głównej drodze, dziś ul. Wezasowej 16 od miejsca, gdy wychodzi ona z lasu i ciągnącej się wzdłuż granicy lasu aż po tor kolejowy. Przy wiejskiej, bardzo piaszczystej drodze, rosły dwie pary wysokich i starych już wtedy, ale okazałych brzoź z opuszczającymi się długimi warkoczami gałązek. Obecnie pozostała już tylko jedna z nich, a trzy usunięto przy budowie asfaltowej nawierzchni ulicy Wezasowej.

Rodzice przystąpili też zaraz do budowy pierwszej w osadzie willi letniskowej, powierzając ją budowniczemu Wacławowi Szrankiewiczowi ze Śremu. Puszczykówko należało wówczas do powiatu śremskiego. Byli oni tym samym prekursorami zabudowy letniskowej Puszczykówka. Takimi prekursorami w Puszczykowie były rodziny Adamskich i Szulców, kupca i złotnika poznańskiego, którzy równocześnie wzniesli podobne do siebie domy letniskowe przy ul. Poznańskiej, narożnik Cienistej. Następny dom letniskowy w Puszczykówku postawił nauczyciel emerytowany z Jabłonowa - Jan Lesik, ożeniony z siostrą budowniczego Szrankiewicza, Anną Lesik, którzy w przeciwieństwie do nas mieszkali tu także zimą porą.

Następna parcelę, trzecią z kolei, położoną tuż za posesją pana Lesika, nabył pan Bizan, kasjer poznańskiego Banku Przemysłowców, z zamiarem pobudowania na niej wilki. Ale on już nie otrzymał zezwolenia na budowę, ponieważ obowiązująca już nowa ustawa zabraniała Polakom stawiania domów z kominem. Na nabytej parceli postawił więc altanę z trągów

brzoźowych o dwóch kondygnacjach. W 1914 roku Bizan poszedł na wojnę, z której nie powrócił, a posesję od spadkobierców nabył także bankowiec pan Adamczewski, który następnie wybudował tam dla wielodzietnej rodziny brata swego Bolesława, kupca, mały domek letni. Do wojny w 1939 roku Adamczewscy spędzali w nim całe lato, a po wojnie zajęty został przez kwaterynek.

Pruska ustawa kagańcowa, uchwalona w pierwszych latach ubiegłego stulecia a zabraniająca Polakom stawiania domów z kominem, wstrzymała niesietą dalszą budowę Puszczykówka przez Polaków i przez kilka lat odtąd osiedlali się tu li tylko Niemcy. W ciągu kilku następnych lat do roku 1914 stanęło 10 willi, zbudowanych przez Niemców. Wyjątek stanowiła jedynie willa wybudowana w latach 1911 i 1912 przez panią St. Szczepanowską (dziś ul. Wezasowa 23), zaprojektowana przez architekta Czesława Leitgebera. Willę postawiła tylko dzięki temu, że na kupionej przez nią parceli stała poprzednia stara chata, posiadająca komin.

Polacy zaczęli się budować dopiero po odzyskaniu niepodległości w 1919 roku. I powstawały wówczas liczne wille jak grzyby po deszczu. Dalszy wielki rozwój budownictwa własnościowego w Puszczykówku nastąpił po drugiej wojnie światowej, po włączeniu w granice miasta Puszczykowa przyległych pól pomieńskich sąsiedniej Niwki.

Ówczesna zabudowa Puszczykówka przedstawiała się następująco. Zabudowania rozciągały się na niewielkim odcinku dzisiejszej ulicy Wezasowej od granicy lasu. Pierwsza po prawej stronie drogi była willa moich rodziców, a bliżej lasu stanęła statua NMP Nieustającej Pomocy, mająca pieczęć nad osadą i jej mieszkańcami. Postawiona w 1910 roku i poświęcona przez ówczesnego oficjała Kurii Metropolitalnej ks. Edmunda Dalbora, przyjaciela ojca, a późniejszego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, prymasa i kardynała.

Stoi na tym samym miejscu do dziś z wyjątkiem okresu okupacji hitlerowskiej, w czasie której przechowywała ją w ukryciu moja matka i dzięki temu ocalała.

Następny dom, sąsiedni z naszym, należał do pana Jana Lesika. Trzecią zbudowaną z prawej strony była mała chatka należąca do rodziny Komandora, usytuowana tuż przy narożnej ul. Kościelnej, dziś własność pani Krzakowej. Dalszy dom to gościniec, dziś gospoda turystyczna. Za tym zabudowaniem stoi domek należący wówczas do pana Białkowskiego, a dziś należący do pani Firlejowej. Obok tego drogi taki domek, a tuż za zakretem stała chatka gliniana, słomą kryta, własność rodziny Nowickich. Ostatnie zabudowania to domek mieszkalny, obórka i stodoła należąca do kolonisty niemieckiego Kronenberga i na tym kończyła się zabudowa prawej strony ówczesnej drogi wiejskiej przez Puszczykówko.

Daleko za torami przy tejże drodze było zabudowanie gospodarze Ratajczaka. Po lewej zaś stronie drogi stanęły dwie wille w stylu niemieckim, należące do architektów Bohnera i Preula, a dziś ulica Wezasowa 7 i 11, otoczone pięknymi ogrodami. A dalej przy samej drodze stała chatka należąca do Rembleina. Na tym miejscu stanęła willa, którą zamieszkiwał emerytowany komisarz policji berlińskiej.

Po odzyskaniu niepodległości willę nabył kurator Bernard Chranowski, obecnie mieszka w niej córka Anna Dążkiewiczowa z mężem i rodziną. Idąc dalej w kierunku gospody na

posesji przy ul. Wczasowej 23 stoi willa wspomniana poprzednio, należąca obecnie do pana Kazimierza Slonimskiego. Stały tu wówczas, dziś male chateczki. W jednej z nich mieszkała wdowa Neuman z dziećmi, w drugiej zaś staruszek Olejnik. Obie później nabyła Stanisława Szczepanowska, budując w ich miejscu piękną stylową willę o charakterze dworku wiejskiego. Na posesji tej przy ulicy stoi okazały dąb, którego wiek szacuje się na ponad 200 lat.

Willę na następnej posesji Wczasowa 25, wybudował w 1907 roku, do dziś okazałą, także Niemiec Carl Riedel, dyrektor ubezpieczenia ogniowego z Poznania. Przeszła ona następnie w ręce prezydenta miasta Poznania Cyryla Ratajskiego. Willę przy ul. Wczasowej nr 27 postawiono później i nabył ją po wojnie kupiec Porawski z Poznania. Droga skręcała za tą posesją w lewo i na narożniku samym stał krzyż z grubych bali porośniętych mchem z blaszaną pasyjką mocno już zardzewiałą. Nieco dalej przy drugim zakręcie drogi po prawej stronie w kierunku gospody, stał drugi krzyż metalowy na podstawie z cegiel, okolony płotkiem metalowym, postawiony przez Stanisława Morawskiego. Krzyż usunięty został przez hitlerowców. Na miejscu krzyża żelaznego postawiony został w latach 1960 nowy krzyż drewniany inicjatywy i na koszt nieżyjącego już Wojciecha Firleja, długoletniego pracownika Zakładów Wodociągowych w Poznaniu. Teraz krzyż ten stoi na placu służącym za parking.

Ostatnim zabudowaniem po lewej stronie drogi to gospodarstwo Stanisława Morawskiego, dom mieszkalny, budynki dla inwentarza i stodoła. Następnie za zabudowaniami gospodarczymi skręcamy w lewo i przekraczamy granicę Puszczykówka i wkraczamy na teren sąsiedniej wsi Niwka. Idąc drogą w stronę Niwki spostrzegamy willę tuż przy Warcie, którą pobudował w 1908 roku architekt miasta Poznania, Niemiec, Pfannschmidt, który szczególnie zabiegał o powołanie stacji kolejowej w Puszczykówku, co po wielkich staraniach dokonało się 1 października 1910 roku. Idąc zaś w kierunku dzisiejszej stacji kolejowej widziałem na narożniku dzisiejszej ul. Dworcowej i Wczasowej także krzyż drewniany z utkniętą w jedno ramię krzyża metalową chorągiewką i wyrty w niej cyfrą 1848. Nasuwa się myśl, że to był krzyż upamiętniający chyba jakąś potyczkę lub mogiłę powstańców czasów Wiosny Ludów.

Wróćmy jeszcze przed ówczesny gościniec (dziś Gospoda turystyczna), gdzie rozwidlały się trzy drogi: jedna prowadziła do wsi Niwka (dziś ul. Nadwarciańska), druga do Mosiny (w roku 1982 ul. Marchlewskiego, dziś ul. 3 Maja), trzecią szło się w kierunku toru kolejowego i dalej (dzisiejszą ul. Dworcową) do Jeziora Góreckiego.

Wymieniłem dotychczas wszystkie zabudowania po lewej, wschodniej, stronie nitki toru kolejowego, patrząc z Poznania w kierunku Mosiny. Wymienie nasze, jeszcze istniejące wówczas, zabudowania po prawej stronie toru kolejowego. Przy dzisiejszej ul. Pułaskiego po prawej ręce było gospodarstwo Bolesława Morawskiego - dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze. Po lewej stronie Pułaskiego był domek mieszkalny, obórka i stodoła pracownika leśnego Wojciecha Józwiaka. Cała pozostała obszerna przestrzeń to pola częściowo uprawne, większość to nieużytki, lotne piaski i podmokłe grunta, a przy samym końcu Puszczykówka, za dzisiejszą ul. Piaskową, był mały cmentarz dla ewangelików, przy obecnym cmentarzu katolickim, którego wówczas jeszcze nie było. Opadał były jeszcze zabudowania tartaku parowego.

Poza wymienionymi już drogami, była jeszcze jedna, dziś ul. Kościelna, która zaczynając się przy ul. Wczasowej biegła poprzez tor kolejowy, przez las do Puszczykowa i dalej obok

szkoły do Puszczykowa Starego. Nie było też wówczas szosy z Puszczykowa do Mosiny i cały dalekobieżny ruch kołowy do Mosiny i dalej do Kórnika i Śremu przez Rogaliniek odbywał się przez Puszczykówko, obecnie ul. Wczasowa, a gdy odbywały się okresowe jarmarki w Mosinie, Czepiniu, Śremie czy Kórniku to tak zwykle mało uczęszczana przez pojazdy droga przez Puszczykówko ożywała się i liczne, bardzo najrozmaitsze wozy i furmanki sunęły wczesnym rankiem, a niektóre jeszcze nocną porą na odbywający się jarmark.

Poza niewielkim skupieniem zabudowań tuż przy Warcie widoczna była w Puszczykówku duża przestrzeń pól. Tu i ówdzie były kępki drzew i ukrywające się wśród nich zabudowania świadczące, że tam żyją ludzie, a w całym pustkowiu pól było ich tylko kilka. Wieczorem i wczesnym rankiem słyszało się wołanie puszczyków, których wówczas było jeszcze sporo i stąd niezawodnie wzięła nazwę swą miejscowość - Puszczykówko. Idąc wśród pól słyszeć można było wczesną wiosną i latem śpiew skowronków, które wznosiły się nad polem ślicznie śpiewając. W ciszy wieczornej słyszało się nad rzeką rechot i kumkanie żab. A bardzo wysoko w przestworzach ukazywał się od czasu do czasu szybujący i wypatrujący ofiary jastrząb i nierzadko nad skrajem lasu napotykało się na porożrzucane upierzenie na miejscu, gdzie odbywał on swoją biesiadę.

W ówczesnym Puszczykówku nie było też żadnego przedstawiciela państwowej władzy ani kolejarza, ani pocztowca, ani nauczyciela, ani leśniczego, czy gajowego. Mieszkali oni natomiast w Puszczykowie. Rzadko zobaczyć można było w Puszczykówku żandarm, przejeżdżającego na koniu przez wieś. Zjawiał się on tu tylko dla przeprowadzenia śledztwa lub w celu ogłoszenia jakiegoś nowego zarządzenia, względnie okresowej kontroli porządkowej. Żandameria spełniała funkcję policji w powiatach. Przybywał on tu aż ze Śremu na koniu i docierał w ten sposób do najdalszego zakątka powiatu. Poza tym spoglądał on z wysoka na obywatela, co podnosiło jego znaczenie. Miał na głowie metalowy hełm z ostrym zakończeniem, przy boku pistolet, a do siodła przytroczony karabinek. Na rękach białe rękawiczki.

Posterunek w powiecie składał się z kilkunastu żandarmów. Miał on z całą zewnętrzną godnością przedstawiać swą władzę.

W Puszczykówku ani w Puszczykowie nie było w owych czasach kościołów - miejscowości miały swą parafię we Wirach, oddalonych godzinę pieszej drogi. Nieco bliżej było do kościoła drewnianego w Rogalinie. Najchętniej chodziliśmy wspólnie z rodzicami do kościoła w Mosinie.

Nie było też żadnej placówki handlowej, piekarza czy rzeźnika; nabywał się w sąsiedniej wsi Niwce, gdzie kupić można było także owoce. Mieszkańcy kupowali chleb i pieczywo w Łęczycy lub w Mosinie. Dwa razy w tygodniu przynosiła kobieta w dużym koszu na plecach bułeczki z wymienionej wyżej piekarni w Łęczycy. W późniejszych latach około 1910 roku nastąpiła już znaczna poprawa w aprowizacji, ponieważ chleb i duży asortyment najrozmaitszych bułeczek dowoził furmanka piekarz mosiński. W owym czasie przywoził też rzeźnik z Mosiny mięso i wędliny dwa razy w tygodniu. Jarzynki i owoce rozwoził ogrodnik.

Najbliższa apteka i lekarz byli w Mosinie. Nie było też światła i energii elektrycznej, które to wyгоды zaprowadzono w latach 1927-1930 tylko dzięki temu, że mieszkał w Puszczykówku prezydent miasta Poznania Cyryl Ratajski. Były też trudności w nabywaniu węgla na miejscu. Rzadko można było go kupić u handlarza w Puszczykowie. Przypominam sobie, że dzieci zbierały i przynosiły z lasu szyszki i chrust, który się dobrze

palili dając duży zar. Od czasu do czasu przynosiły do domów kobiety z Dolnego Śląska - Ślązaczki tobołki na plecach, w których znaleźć było można w dużym asortymencie towary lokciowe - jak płótna wszelkiego rodzaju na koszule, fartuchy i bieliznę, ręcznikowe, serwetki i ściereczki. Było w czym wybierać i nabyć je można było bardzo korzystnie.

Przychodzili też tak zwani „druciarze”, pobratymcy ze Słowacji, z którymi można było się porozumieć w języku polskim. Specjalnością ich było odrutowywanie garnków kamiennych i lutowanie garnków metalowych - wyprawiali dna z grubej blachy. Nosili na sprzedaż najrozmaitsze przedmioty gospodarcze jak sita, sitka, siteczka, formy i blachy do ciast, łapki na myszy i dużo najrozmaitszych przedmiotów potrzebnych w kuchni.

A dla dzieci były fujarki, gwizdki, piszczałki i wiele innych figielków.

Od czasu do czasu odwiedzali wieś kataryniarze nosząc na plecach mniejsze czy duże katarynki, przeważnie inwalidzi, którzy w ten sposób zarabiali na życie. Przerzucając z pleców i stawiając przed sobą katarynę opierał ją na kiju i kręcąc korbką wydobywał najrozmaitsze tony melodii i tzw. melodyjek.

Jeden z przychodzących z małą katarynką mieszkał w Mosinie - spotykało się go także na podwórkach w Poznaniu. Miał tak oryginalną i niesamowitą, małą i pokraczną twarz, przypominającą wygląd małpy, dzieci określały go, że przyszła do nas małpa z katarynką.

Tu zapoznawaliśmy się z uprawą jarzyn i kwiatów, uprawiając je na wyodrębnionych dla każdego z licznego rodzeństwa grządkach. Zajmowaliśmy się także zwierzętami domowymi: kurami, perliczkami, indykami, gołębiami i królikami. W czasie trwania I wojny światowej poszerzył się zakres hodowli o koze, która dawała mleko i o świnię uzupełniającą miernie przydziały mięsa kartkowego i tłuszcza. Chów zwierząt był niemalą atrakcją, ale nauczył też koniecznego obowiązku podawania im karmy.

Zapoznaliśmy się także z rowerem i uczyli się jazdy na nim. Posiadanie własnego roweru było wówczas jeszcze rzadkością ze względu na bądź co bądź wysoką jego cenę. Dopiero masowa produkcja przyczyniła się po latach do obniżki ceny rowerów. Zapół wywoływała sekcja kolarska „Sokołów”, która odbywała dalekie wycieczki poza Poznań. Często widziało się w Puszczykówku duży zastęp kolarzy „Sokołów”, równo ubranych, w krótkich spodenkach, w białych pończochach, szarych mundurkach i w małych czapeczkach z czapliem piórem u boku, na równiutkich, dobrze utrzymanych rowerach. Był to naprawdę piękny i niezapomniany widok - niemalą atrakcją dla nas Puszczykówkowie, krzepiącą i pobudzającą ducha polskiego impreza. Szkoda, że tak bardzo zasłużona organizacja, jak Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” nie znalazło w Polsce Ludowej uznania i nie zostało reaktywowane. A przecież hasłem jego było: w zdrowym ciele zdrowy duch.

Przytoczę tu przy okazji piękny hymn Sokółów, który utrwalił się w mej pamięci:

*Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat,
Na nowe on życia koleje
Z wygodnej pościeli nie zrywa się rad
I duch, i ciało w nim mdleje.
Hej, bracia Sokole - dodajmy mu sił,
By ruchu zapragnął - by powstał i żył!*

Chciałbym się jeszcze doczekać chwili przywrócenia „Sokoła” do życia organizacyjnego i tym samym do wznowienia tak potrzebnej w chwili dzisiejszej jego działalności. Wspomnieć wypada, że w Puszczykowie była „sokolnia” salka gimnastycz-

na. Z licznych członków wymienię choć te utrwalone w mej pamięci: jak mistrz murarski Witt, Feliks i Zygmunt Szlag, Ratajezakówna i Szelażanki. Po październiku 1956 r. były wprawdzie próby przywrócenia do życia Towarzystwa „Sokół”, ale jak wiadomo daremne.

Wspomnę też o Puszczykówku jako miejscu turystycznym. W pierwszych latach przed pierwszą wojną światową mało było domów, które przyjąć mogły letników, możliwości te rozwinięły się z chwilą zabudowy wstrzymywanej przedtem przez Prusaków ustawą kaganicową, a więc w niepodległej już Polsce.

W okresie zaboru pruskiego był żywy ruch turystyczny licznych towarzystw polskich z Poznania jak kół śpiewaczych, cechów, kół młodzieży katolickiej, sokółów, harcerzy, które urządzały letnie zabawy w ogrodzie restauracji Stanisława Morawskiego i nad Wartą. Dużo indywidualnych wycieczek młodzieży pojedynczo i grupowo udawało się z Puszczykowa przez Puszczykówko do Rogalinka, Rogalina albo do Jeziora Góreckiego. W niedzielę i święta liczne pociągi wycieczkowe za jedne 30 fenigów przywoziły masowo mieszkańców Poznania do Puszczykowa i w tej cenie ujęty był powrót do Poznania. Do Puszczykowa przyjeżdżały też liczne, wspaniałe powozy, także wozy z ustawionymi ławkami, omnibusy, zwykłe wozy tzw. rolwagi. Istniały tam wówczas liczne kawiarnie, lokale gastronomiczne dla tych wielotysięcznych rzesz wycieczkowiczów.

W Puszczykówku możliwości takich nie było. Dopiero sprzedaż gościńca z rąk żydowskich do rąk restauratora poznańskiego Paul Mandel«a i zamiana na piwiarnię w stylu niemieckim jako: „Bauernschenke” miało przyciągnąć tu gości. Ale plan ten zawiódł całkowicie, ponieważ Polacy tam nie chodzili i woleli skromne urządzenia w prymitywnym ogrodzie Stanisława Morawskiego, gdzie czuli się swobodnie i u siebie. W niepodległej Polsce lokal ten przeszedł w ręce polskie Stanisława Morawskiego, a w Polsce Ludowej prowadziła ten lokal córka Władysława Morawska aż do uposażenia i prowadzenia go przez agenta WSS „Społem” jako Gospoda Turystyczna.

Ulica Reymonta istnieje dopiero od 1911 roku, od czasu, gdy kolej nabyła od Stanisława Morawskiego kawałek gruntu potrzebnego do wzniesienia domu mieszkalnego dla zatrudnionych na stacji w Puszczykówku kolejarzy. Ulica Spokojna wytyczona została około 1910 roku, gdy wybudowano tam pierwszy domek letni przez nauczyciela Niemca Somran«a, dom obecnie zajmuje rodzina Lorencea, poprzednio była własnością Brodziaków.

Rozwój zabudowy Puszczykówka nastąpił, jak już wspominałem w niepodległej Polsce po 1920 roku. W 1923 roku nabył Stanisław Józwiak, posiadający dorożki konne w Poznaniu i dwa sklepy skupu i sprzedaży wełny, od gospodarza Stanisława Morawskiego całe jego gospodarstwo z zabudowaniem, lokalem i inwentarzem żywym wraz z rozległymi polami. Przystąpił on zaraz do parcelacji gruntów i przeprowadził ul. Słowackiego przez swoje grunta i rozpoczął sprzedawać wytknięte parcele zgłaszającym się chętnym nabywcom. W tym też czasie zaczęła się szybka zabudowa ulicy Kościelnej, Reymonta i Słowackiego.

Krótko po dokonaniu transakcji sprzedaży swego gospodarstwa Stanisław Morawski, przekonał się, że zrobił głupstwo, gdyż suma, którą uzyskał ze sprzedaży całego gospodarstwa i ziemi zmalała, wskutek szybko postępującej inflacji, do nie nie wartych już papierków. Niestety sprzedaż została formalnie dokonana i niczego zmienić już nie można. Początkowo mocno rozpacział, ale doszło do polubownego załatwienia, bo Stanisław

Józwiak, kupił prawie równocześnie lokal pod Firmą „Bauernschenke” z rąk poprzedniego właściciela Niemca i na otarcie też dał poszkodowanemu tak bezlitośnie przez inflację Stanisławowi Morawskiemu, który stworzył tam lokal - restaurację i dał jemu przez ten dobry uczynek możliwość dalszej egzystencji.

W Puszczykówku nie było też wówczas cmentarza dla katolików co zresztą zrozumiałe, gdyż nie było tu też kościoła, a należało się do parafii we Wirach. Cmentarz obecny powstał dopiero w latach, gdy Puszczykówko znalazło się w granicach parafii Puszczykowskiej.

Dużą atrakcją dla mieszkańców i przybyszów była rzeka Warta. Wartą płynęły wówczas w dół rzeki liczne barki zwane skutami, załadowane zbożem z terenu ówczesnego zaboru rosyjskiego, z Pyzdr i Konina, które odbywały długą drogę wodną Wartą poprzez Noteć i Odrę do Szczecina.

Tędy przepływali też bardzo często flisacy na tratwach, powiązanych i pozbijanych ze sobą grubych pni sosnowych.

Latem w pogodnym czasie płynęły też Wartą parowce zaopatrzone pasażerami, ciągnące za sobą barkę z licznymi pasażerami. Parowce dobijały do brzegu przy ogrodzie Morawskiego, gdzie się potem ochoczko bawiono do wieczora na przybrzeżnej murawie.

Na Warcie był wtedy też bardzo żywy ruch łodzi z licznych klubów wioślarskich Poznania, tak polskich jak i niemieckich. Istniały też kluby wioślarskie przy czterech szkołach gimnazjalnych bogato wyposażone w różnego rodzaju łodzie - pojedynki, dla dwóch wioślarzy ze sternikiem, cztero i ośmio wiosłowe ze sternikiem. Pięknie wyglądały płynące majestatycznie łodzie, albo gdy na małym odcinku Warty urządzając wyścigi uderzali rytmicznie wiosłami o wodę

Utkwiły mi w pamięci też liczne zdarzające się powodzie - groźne wczesną wiosną, ale groźniejsze jeszcze w pełni lata, gdy z wysoką wodą zabierały z pól cały plon zboża, gęsto płynęły wówczas rzeką rozlaną niezliczone snopy pełne ziarna. Widziano płynący nieraz cały dobytek gospodarzy: części wozów, płoty, budy z psami na łańcuchach, stoły, krzesła, a widziałem także kołyskę z dzieckiem. Miejscowi przewoźnicy na łodziach ratowali dobytek. Uwijali się skrzętnie, aby uratować jak najwięcej, ale uratować nie mogli wszystkiego, ponieważ Warta i bystry pęd wody zabierał im ten dobytek wprost z rąk.

Zachowałem w pamięci mej liczne groźne pożary lasu, gdy od lekkomyślnie palonych papierosów wynikły pożary dużych połaci lasu. Pamiętam, że w 1910 roku spaliło się żywcem 2 nieletnich dzieci rodziny Kumandorów, pozostawionych w domu bez opieki - rodzice poszli do pracy. Pożar spowodowały bawiące się zapalkami. Ale najgroźniejsze zanotował chyba kronikarz w lecie 1976 roku. Wtedy palił się często las tu i ówdzie. Spaliła się wówczas drewniana dzwonnica kościoła puszczykowskiego, spłonęły dwa pawilony Supersamu, spalono żywcem dużą fermę kaczek zamkniętych w stodole. Był to najhulaniebniejszy czyn młodzików, którzy, o ironio, należeli do ochotniczej straży pożarnej i pożary powodowali, aby we współzawodnictwie uczestnicząc zdobyć nagrody zastawiania w pierwszym szeregu gaszących pożar.

Na tym wyczerpałbym opis Puszczykówka z dawnych odległych już bardzo lat, które jednak mile wspominam i do których chętnie powracam.

Adam Tomaszewski

Puszczykówko, maj 1982 r.